

IGNACY ŚWIRSKI
z Bożego zmiłowania i łaski Stolicy Apostolskiej
Biskup Siedlecki czyli Podlaski

Umiłowanej w Chrystusie Młodzieży Szkolnej, pozdrowienie w Panu
i błogosławieństwo pasterskie!

Doroczna uroczystość ku czci św. Stanisława Kostki, niebiańskiego Patrona Naszego, skłania się do zwrócenia się do Was, moich najmłodszych Diecezjan, ze słowami pasterskiego pouczenia i ojcowskiej przestrogi, podyktowanych serdeczną troską o najdonioślejsze i najwyższe dobro dusz Waszych.

Rozmyślając o św. Stanisławie Kostce, niejednemu wydać się może, że mamy przed sobą postać dziecka, niewinnego co prawda, pobożnego, ale bądź co bądź dziecka, którego cechuje potulność, bierność i łagodność usposobienia, któremu zupełnie jest obca odwaga przekonań i czynu. Takie wyobrażenie o Waszym św. Patronie byłoby zupełnie fałszywe. Tak zrozumiany i pojęty św. Stanisław nie mógłby służyć za wzór do naśladowania dla młodego, wyrrywającego się życia, pokolenia.

Tymczasem cały świat katolicki z podziwem jest zapatrzony na tę promienną postać i widzi w niej nie dziecko, nie młodzieńca lecz męża dojrzałego, którego znamieniuje nie tylko silny charakter. Lecz też głęboka mądrość życiowa i połączona z nią, do zrealizowania swoich zamiarów, wola czynu.

Chcąc zrozumieć na czym polega pociągający urok św. Stanisława Kostki, trzeba przede wszystkim uświadomić sobie tło epoki, na którym rozwijało się Jego życie. Była to epoka szerzącego się protestantyzmu, który ogarnął już był całe Niemcy i mętne swe fale przerzucił aż do Polski.

Z buntem przeciw Kościołowi, protestantyzm budził też bunt w duszach ludzkich przeciwko surowej moralności katolickiej, deptał, po katolicku pojęty, ideał czystości, zwalczając śluby zakonne, nierozzerwalność małżeństwa, posty, umartwienia, sakramenty. Jeżeli w życiu człowieka, według zapewnień św. Pawła /Gal.V.17/, toczy się ustawiczna walka ducha przeciwko ciału i ciała przeciwko duchowi, to przyznać musimy, że w tej walce protestantyzm zawsze stawał raczej po stronie ciała przeciwko duchowi, nie zaś odwrotnie.

A do czego może doprowadzić, wyzwalające się spod rozkazów i władzy ducha, ciało ze swymi namiętnościami, tego zwykły, pospolity człowiek owej epoki przewidzieć nie mógł. Zresztą o następstwach mało kto myślał, każdego zaś pociągała perspektywa swobodnego użycia i swawolnego nadużycia; dla uspokojenia zaś i zagłuszenia sumienia protestantyzm dostarczał łatwych argumentów.

Czego nie widziały umysły pospolite, widziały umysły głębsze, jakich za granicą i w Polsce w owych czasach, na szczęście, nie brakło i były na alarm. Alarmowały o niebezpieczeństwie, grożącym nie tylko Kościołowi, ale i całej ludzkości. Przestrzegały przed strasznymi konsekwencjami, do jakich doprowadzić może rozpasana bestia ludzka. Alarmy te nie mogły nie potrącić o subtelną i wrażliwą duszę św. Stanisława. Wiemy, że w domu Kostków w Rostkowie niejednokrotnie toczyły się rozmowy i dyskusje o protestantyzmie.

Jeżeli przyznamy, a przyznać musimy, że św. Stanisław obdarzony był umysłem głębszym intuicją i polotem myśli, łatwo zrozumiemy, że dostępne mu były wizje przyszłości, jak zresztą wszystkim geniuszom ducha ludzkiego.

Z protestantyzmem zaznajomił się św. Stanisław nie tylko z kazań katolickich kaznodziejów. Ale i z własnej obserwacji, gdy w Wiedniu zamieszkał w domu pewnego protestanta i z tego fatalnego wpływu, jaki protestantyzm wywarł na jego rodzinnego brata, ze

strony którego doświadczył aż nazbyt na sobie nietolerancji i prześladowania, gdy chodziło o przestrzeganie wysokiego poziomu moralnego.

Jeżeli umysły głębsze potrafią wybiegać o kilkaset lat naprzód to cóż dopiero, ze św. Stanisław, widząc ku czemu zamierza protestantyzm, potrafił w duszy oglądać jego rozwój, sięgający aż do czasów naszych, że nawiedziły go wizję wyuzdanego kultu ciała, Herrenvolku, filozofii rasy i nieznanego w dziejach okrucieństwa.

Z życia św. Stanisława wiemy, że wpadał w omdlenia na skutek usłyszanego słowa nieprzyzwoitego, albo na skutek bluźnierstwa. Łzami się zalewał, gdy przypadkowo znalazł się w zborze protestanckim. Przyczyny te nie wydadzą się nam jako dostateczne, jeżeli nie przyznamy, że św. Stanisław wzrokiem duszy sięgał daleko naprzód i oglądał te koszmarnie sceny czasów dzisiejszych, których zapowiedzią były i słowa nieprzyzwoite i bluźnierstwa i zbory protestanckie gdzie nauczano i wdrażano do buntu przeciwko Kościołowi i jego wzniosłej moralności.

Bylibyśmy w wielkim błędzie, gdybyśmy omdlewanie św. Stanisława zapisali na rachunek jego słabości fizycznej albo moralnej. Jako żywo - nie! Jeżeli czegokolwiek one dowodzą, to chyba tylko tej potęgi ducha, z jaką usiłował i przeniknąć otaczający go świat i zgłębić jego tajemnice, że zaś widział tam przepaść bezdenną, doprowadzającą go do zawrotów głowy, to winą tego była nie jego słaba natura, lecz ta siła zła, której nie umiał przeciwstawić się. Tylko umysły płytkie nie są zdolne ani widzieć zła, ani się przerażać jego widokiem. Umysły głębokie i bardzo subtelne reagują na zło podobnie, jak Chrystus w ogrodzie oliwnym, silnymi wstrząsami.

Wizja niebezpieczeństwa grożącego Europie, owszem, całej ludzkości, była dla św. Stanisława tylko punktem wyjścia dla dalszego jego życia. Z tej wizji rodziło się pytanie, co robić? Odpowiedź była prosta: walczyć, walczyć do ostatka sił! Postanowienia wstąpienia do zakonu Jezuitów nie było w jego życiu przypadkiem. Gdyby mu chodziło o ucieczkę od świata i zamknięcie się w ciszy klasztornej, mógłby obrać inny zakon, ale chodziło mu o walkę. Zakon Jezuitów, podówczas bardzo młody, zdążył już zasłynąć jako awangarda Kościoła katolickiego w walce z protestantyzmem. Znaleźć się w szeregach tej awangardy stało się najgorętszym pragnieniem jego duszy.

Na drodze do zrealizowania tego pragnienia piętrzyły się wprost niepokonalne trudności, zdolne zniweczyć zamiary nie byle jakiego męża, nawet dojrzałego. Św. Stanisław natomiast nie przestraszył się ani tych trudności, ani ryzyka swych zamiarów, lecz chwytając się ucieczki z domu rodzicielskiego i uciążliwej pielgrzymki przez obce kraje i długiej podróży, bez środków do życia dał wzruszający dowód i siły charakteru i odwagi czynu. Wszystkiego się wyrzekł. Wszystko postawił na kartę dla wielkiej idei walki z protestantyzmem i dla obrony ideałów katolickich.

I chociaż Opatrzność nie pozwoli mu na czynny udział w tej walce, to jednak życie jego zadało bolesny cios prostacyzmowi, gdyż w nim i przez niego zatriumfował duch nad ciałem, a triumf ten zapłodnił dusze tysięcy młodzieńców, którzy poszli w jego ślady. Świat ujrzał olśniewającą piękność ducha ludzkiego, godną zaszczytu aniołów, ducha nie dającego się ujarzmić wymaganiami ciała, ani kłamstwem obiecanych rozkoszy zwierzęcych.

Młodzieży Ukochana! Czasy dzisiejsze, pod względem niebezpieczeństwa, grożącego Kościołowi, kulturze europejskiej i ludzkości, o wiele są straszniejsze, niż czasy szerzącego się protestantyzmu.

Protestantyzm, za czasów św. Stanisława, bądź co bądź, nie wydzierał ludziom ani Boga, ani Chrystusa i pozwalał mieć złudzenie, że w rozwoju swoim nie pójdzie zbyt daleko. Szerzący się w świecie dzisiejszym materializm nie pozwala mieć nawet takich złudzeń: wrogie nastawienie jego do wszystkich przejawów ducha Bożego i ludzkiego jest nieprzejednane i nieubłagane. Protestantyzm obiecywał radość życia, materializm i tego nie czyni. Narzuca swoje dogmaty, domaga się wiary w absurdy, wprowadza ascezę i posty, na

swój sposób pojęte i jak Moloch pochłania i pożera ofiary z ludzi. Zieje od niego jakaś beznadziejna pustka, w której zginąć musi wszelka prawda i dobro i piękno. Prowadzi do tego, aby życie straciło wszelki sens i wszelki cel nie tylko wieczny, ale i doczesny. Zabicie ducha ludzkiego – to jego ostateczny cel.

I dziś niejedna dusza doznaje, za przykładem św. Stanisława, jeżeli nie omdlenia, to trwogi i lęku, a może i przerażenia.

Niechże więc przykład św. Stanisława będzie dla Was zachętą do czynu, do zdecydowanej postawy walki z tym nowoczesnym Molochem. Wasz wiek młodociany nie zwalnia i Was od obowiązku zmagania się usilnego w obronie najświętszych ideałów. Mógł to uczynić św. Stanisław, możecie i Wy. Lekkomyślność i bezmyślność, częstokroć tak właściwie wiekowi młodemu, powinny dziś ustąpić miejsca poważnej zadumie, głębokiemu skupieniu i gruntownemu przygotowaniu do czynu.

Czasy dzisiejsze nie pozwalają nawet młodzieży żyć życiem młodym, sielskim, beztroskim, lecz stawiają przed jej sądem jeszcze niedojrzałymi umysłem jeszcze niepogłębionym problemy i zagadnienia, wymagające doświadczeń męża dojrzałego i domagają się od niej już teraz powzięcia decyzji, mającej zaważyć nad całym życiem późniejszym: czy ma być katolicką, czy nie. Ileż tu trzeba ostrożności i przezorności, aby młodego życia nie zwichnąć i nie załamać. Jeden nieostrożny krok może całe życie późniejsze przekreślić. A takim fatalnym krokiem byłoby przystąpienie do jakiegokolwiek partii, czy organizacji, jawnie lub ukrycie z Bogiem i Kościołem walczącej.

Młodzieży Ukochana, dasz dowód wielkiej odwagi przekonań i woli czynu, jeżeli się skutecznie oprzesz wszelkim namowom podstępnych i gwałtom i wszelkim z tego powstać mogącym konsekwencjom. To będzie stanowisko godne katolickiego młodzieńca i katolickiej dziewczycy. W rezultacie, na wszelkie pokusy ze strony ludzi złej woli tak mało, ale zarazem i tak wiele od Was ma święte prawo i ojcowski obowiązek domagać się Wasz Biskup, a mianowicie, jednego słowa: **n i e** ! Wiem, że w dzisiejszej rzeczywistości, dla wypowiedzenia tego słowa, potrzeba takiego mocnego charakteru i takiej niezachwianej potęgi ducha, jakimi odznaczał się św. Stanisław Kostka.

Czy Wam i charakteru i potęgi ducha i odwagi nie zabraknie? – oto pytanie, które mnie niepokojem napełnia. Gdybym tylko polegał na Waszych własnych siłach, nie mógłbym mieć żadnych złudzeń, ale wiem, że nie ma takich słabych sił, których by łaska Boża nie podniosła do najwyższej potęgi. Miało to miejsce w życiu św. Stanisława, w życiu wielu innych świętych młodzieńców i panien – i łaski tej w czasach dzisiejszych również i Wam, potomkom męczenników podlaskich, nie zabraknie.

Niechże więc ustąpią, Ukochana Młodzieży, z twojej duszy chwiejność i lęk, troska o przyszłe losy, a na miejsce wstąpi ufność w Opatrzność, gdyż Twoimi krokami kierować będzie sam Bóg, skoro tylko w duszy Twojej zapadnie decyzja stanowcza, mocna i nieustraszona, że od Boga i Kościoła pod żadnym pozorem nie odstąpisz i nie odejdiesz. Hasłem Waszym niech będzie dewiza św. Stanisława Kostki: *ad maiora natus sum* – do wyższych rzeczy stworzony jestem.

Ukochana Młodzieży! Tulę Cię do serca ojcowskiego i, oddając opiece św. Stanisława, z całej duszy błogosławię: W imię + Ojca i + Syna i + Ducha św. Amen.

Dan w Siedlcach, w uroczystość św. Stanisława Kostki,
dnia 13 listopada 1947 r.

/-/ Ignacy bp.

Niniejszy list pasterski polecamy odczytać z ambon w niedzielę 16 listopada r. b., we wszystkich kościołach diecezji, podczas Mszy świętych, odprawianych dla młodzieży szkolnej.

/-/ Ignacy bp.